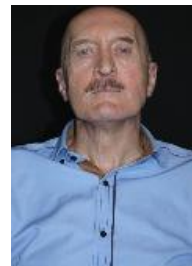


ANDRZEJ NOWAK

ur. 1957; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca w cegielni, cegielnia Czechówka Dolna, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta

Piec w cegielni

Na górze był jeden człowiek, który cegłę wypalał. A w tym piecu robiono otwory, takie kanały, one szły od spodu do góry. Bo ten piec miał swoją grubość, żeby nie skłamać, tak do dwóch metrów grubości miał. I były kanały, żeby można było z góry sypać węgiel. Z boku był taśmociąg i tym sypało się węgiel, taki miał. On szedł na górę, na takie pomieszczenie. Później ten miał się rozwoziło po tym piecu na górę. Tam przeważnie było dwóch panów. Mieli specjalne szufelki, po prostu rura tak od góry obcięta, a to była normalna przestrzeń i była taka rączka. On nabierał tą szufelką miał. Były fajerki, żeby płomień nie wydostawał się na zewnątrz. Pracowało tam, wtedy co ja byłem, dwóch braci, Józek i Stanisław Sieroty. Wypalanie cegły to nie była prosta sztuka. Żeby wypalić cegłę, to najpierw w piecu stawiało się murowaną ścianę. W tej ścianie robiło się takie dwa otwory u dołu, tak zwane paleniska. Od tego momentu zaczynało się rozpalanie w piecu. Najpierw tu na dole się rozpadało, tam się szybko zajęło. Przechodziło się na górę i z góry później. Oczywiście od razu tej ściany się nie rozbierało, bo trzeba było ze dwie komory do przodu z paleniem przejść. Później dopiero się rozbierało tę ścianę, jak trzeba było cegłę wywozić. Wtedy oni przychodzili na górę i wtedy się szło na okrągło. Kończyło się wypalanie cegły dopiero na zimę. Jak już się cegła skończyła pod szopami, wtedy się stawiało na nowo tę ścianę i kończyło się na tym wypalaniu. Na zimę piec nie działał, tylko działała kotłownia. Tam była kotłownia, bo był obok cegielni blok, co jeszcze stoi, w którym mieszkali ludzie, co w cegielni pracowali. A przeważnie mieszkało tam kierownictwo, dyrektorzy, tak zwana elita. Bo my prości chłopcy, to mieszkaliśmy w barakach. I tam była kotłownia, która opalała właśnie ten blok. Było tak, że nawet ja tam pracowałem w kotłowni. Do pieca jechałem, to tak zwane hady, my żeśmy tak nazywali to jechanie. Nawet trochę pracowałem na piecu, wypalałem cegłę. I jak brakowało węgla na piecu, trzeba było ten węgiel jakoś dostarczyć na górę. To oczywiście przerywałem inną robotę i łopatami się ładowało na taśmociąg. Tego miało trzeba było parę ton naładować, a później szło się na górę, brało się

taczkę i ten węgiel rozwoziło się po piecu. Te piece były w kształcie jaja.

Data i miejsce nagrania	2018-07-07, Lublin
Rozmawial/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"